

## CZY POLSKA MOGŁA POWSTRZYMAĆ AGRESJĘ NIEMIECKĄ W 1939 ROKU ?

Do odpowiedzi na tak postawione pytanie skłoniły mnie pojawiające się niekiedy różne publikacje, w których autorzy starają się przekonać opinię publiczną, że Polska miała spore szanse odeprzeć agresję Niemców i uratować w ten sposób polską państwowość. Jako przykład podają najczęściej małą Finlandię, która dzięki męstwu żołnierzy i sprawnemu dowodzeniu ocaliła swoją niepodległość walcząc z potężnym agresorem jakim był ZSRR, mimo że wojny z Rosją nie wygrała. Jednak trudno tu o analogię, uwzględniając chociażby fatalne geopolityczne położenie naszego państwa.

Zdaniem niektórych historyków i publicystów Polska poniosła największą w naszych dziejach klęskę z powodu: złego planu wojny z Niemcami (chodziło o niewłaściwe rozmieszczenie wojsk wzdłuż całej granicy zachodniej), fatalnego dowodzenia niektórych generałów – dowódców Związków Operacyjnych, zwłaszcza Armii: „Prusy”, „Łódź”, „Kraków” i „Pomorze”, a ponadto błędów Naczelnego Wodza, który chciał kierować poszczególnymi Armiami, ale nie był w stanie koordynować działań poszczególnych związków operacyjnych, nie mając nowoczesnych środków łączności. Sprawą istotnie ważną było także techniczne opóźnienie polskiej armii. Chodziło tu o lotnictwo, broń pancerną, środki transportowe, łączność itp. Nie wywiązanie się z przyjętych zobowiązań naszych sojuszników oraz wkroczenie ze wschodu Armii Czerwonej przypieczętowało tylko nieuniknioną klęskę.

Wiele przytoczonych tu argumentów jest do niepodważenia, ale nie da się obiektywnie przedstawić tamtej rzeczywistości bez szerszego kontekstu. To prawda, Polska była krajem średniej wielkości w Europie, miała stosunkowo liczną i bitną armię; opromienioną chwałą świętego zwycięstwa w 1920 roku (wystawiono w 1939 roku 900 tysięcy żołnierzy), ale tej wojny nie mogliśmy samodzielnie wygrać, Niemcy mieli nad nami ogólną przewagę: ludnościową, (w 1938 roku Niemcy liczyły 69 mln ludności, a Polska 34,5 mln), gospodarczą i organizacyjną. Wehrmacht w tym czasie był najbardziej sprawną siłą zbrojną w Europie, przekonała się o tym mocarstwowa Francja, która w 1940 roku broniła się tylko o tydzień dłużej od Polski, mimo że miała wsparcie brytyjskiego korpusu ekspedycyjnego. Wybiegając w przyszłość - największe światowe mocarstwa potrzebowały aż 5 lat, żeby pokonać Trzecią Rzeszę.

Oceniając negatywne czynniki, które przyczyniły do stosunkowo

szybkiego pokonania II Rzeczypospolitej przez agresorów, to należy pamiętać, że państwo polskie odrodziło się zaledwie 20 lat wcześniej. Pierwsze lata były trudne, trzeba było walczyć prawie ze wszystkimi sąsiadami (za wyjątkiem Rumunii i Łotwy) o granicę, ziemie polskie były zrujnowane przez Wielką Wojnę, która toczyła się na naszym terytorium, ale nie w polskim interesie. Przykładowo Niemcy poprosili państwa Ententy o zawieszenie broni, kiedy ich armia okupowała jeszcze znaczną część Francji i Belgii i żaden wrogi żołnierz nie przekroczył granicy Niemiec. Później najważniejszym zadaniem było zintegrowanie ziem polskich w jeden organizm państwowy, po 123 – latach niewoli, ponieważ 3 państwa zaborcze robiły wszystko, żeby na zagarniętych w wyniku rozbiorów terenach polskich wprowadzić własne systemy gospodarcze, prawne i społeczne. I ta integracja się Polsce udała, co po 20 latach zaowocowało patriotyczną postawą większości społeczeństwa podczas wojny i okupacji,

Po odzyskaniu niepodległości Polska była solą w oku u dwóch potężnych i zarazem wrogich sąsiadów. Dlatego kwestią ogromnej wagi było zapewnienie młodemu państwu bezpieczeństwa, wyrazem tego było zawarcie sojuszków obronnych z Francją i Rumunią (przeciwko ZSRR), a także utrzymaniem stosunkowo licznej armii (ok. 290 tys. na stopie pokojowej) . Dlatego na obronność przeznaczono od 30 – 50% budżetu państwa ! Można porównać to z obecnymi 2% .

Po śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego - Głównym Inspektorem Sił Zbrojnych został gen. dyw. Edward Śmigły Rydz mianowany w trybie ekspresowym marszałkiem Polski. Miał on najwyższą władzę nad wojskiem i na wypadek wojny stawał się Naczelnym Wodzem. Naturalnym kandydatem na to stanowisko był najstarszy rangą gen. broni Kazimierz Sosnkowski, ale prezydent Ignacy Mościcki wybrał Śmigłego. A szkoda ! (I to nie tylko moim zdaniem)

Fundamentem bezpieczeństwa II Rzeczypospolitej był układ sojuszniczy z Francją podpisany jeszcze w 1921 roku, wraz z konwencją wojskową. Jako, że armia polska była głęboko opóźniona pod względem organizacyjnym, technicznym i doktrynalnym nastąpiła pilna potrzeba kompleksowej odbudowy, rozbudowy i modernizacji sił zbrojnych. Nowoczesny sprzęt głównie ze względów ekonomicznych zamierzano produkować przede wszystkim w kraju. Celowitemu służyła budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego (COP) w widłach Sanu i Wieprza rozpoczęta w 1935 roku, jako największa inwestycja przemysłowa II Rzeczypospolitej. W 1936 roku opracowano 6-letni plan modernizacji technicznej wojska. Do rozpoczęcia wojny udało się zakończyć przebrajanie piechoty i artylerii. Szczególną wagę przykładano do rozwoju broni przeciwpancernej. Nie zdołano jednak na czas dostarczyć wojsku skutecznego karabina przeciwpancernego wz/. 35, dlatego broń ta odegrała znikomą rolę w kampanii 1939 roku. Wprowadzono za to na

uzbrojenie bardzo dobre 37 mm armatki przeciwpancerne wz. 36 produkowane w kraju na licencji Boforsa, kupionej od Szwedów. Podobnie było z armatami przeciwlotniczymi, także na licencji Boforsa. Mankamentem był jednak fakt, że sprzętu tego było za mało.

Jednocześnie rozbudowano potencjał wojsk pancernych, w kraju wyprodukowano nowoczesny czołg 7 TP, ale do wojny wyprodukowano ich tylko ok. 100. Przed samą wojną, z Francji dostarczono jeszcze ok. 50 czołgów Renault R 35. W sumie w 1939 roku na stanie mieliśmy 998 czołgów. Niemcy rzucili we wrześniu przeciwko nam 2,5 tysiąca czołgów, Ze względu na zapóźnienie techniczne nie zdołano zmotoryzować wojska. Główną trakcją pociągową były konie. W dywizji piechoty było etatowo 7 tysięcy koni. Konie też ciągnęły działa. Zapóźnienie motoryzacyjne wojska było pochodną tego stanu rzeczy w państwie. Na przykład w 1938 roku w Niemczech było 383 tysiące samochodów ciężarowych, a w Polsce zaledwie 7 tysięcy. Ale Wehrmacht też wykorzystywał konie, przez całą wojnę ok. 5 milionów. Nie udało się także zwiększyć siły przebojowej i ruchliwości kawalerii, która stanowiła 10,5% stanu Wojska Polskiego. Udało się jedynie zmotoryzować jedną brygadę: 1 Brygadę Kawalerii Pancerniej płk. Stanisława Maczka. Natomiast 1 Warszawska Brygada Pancerno- Motorowa płk. Stefana Roweckiego znajdowała się dopiero w stanie organizacji. Nie osiągnięto również postępu na polu modernizacji lotnictwa. W 1939 roku mieliśmy tylko 400 samolotów bojowych. Jedynym nowoczesnym modelem był średni bombowiec „Łoś” Samoloty myśliwskie PZL P 11c i P 11a były już mocno przestarzałe. Niemcy wystawili w kampanii wrześniowej przeciwko Polsce ok 1950 nowoczesnych samolotów myśliwskich i bombowych . Mieliśmy za to małą ale nowoczesną marynarkę wojenną w składzie 5 kontrtorpedowców i 5 okrętów podwodnych, które jednak nie odegrały większej roli, bo (na szczęście) przed wybuchem wojny odplynęły do Wielkiej Brytanii.

Mimo tego ogromnego wysiłku organizacyjnego i podjętych prób modernizacji wojska nie udało się do rozpoczęcia wojny dokonać radykalnych zmian na lepsze. Niemcy posiadali ogromną przewagę nad armią polską. Przewaga Wehrmachtu kształtowała się następująco: 2,1 : 1 jeśli idzie o Wielkie Jednostki (dywizje i brygady), 3,2 : 1 – w artylerii, 5 : 1- w czołgach i 3,9 : 1 – w samolotach. Ponadto Niemcy mieli 1,5 miliona żołnierzy, plus 3 dywizje armii słowackiej liczące 50 tys. żołnierzy, natomiast Polacy zmobilizowali ok. 900 tysięcy, wobec planowanych 1,3 miliona.

Polscy przywódcy oraz Naczelny Wódz ze Sztabem Głównym mieli świadomość miazdzącej przewagi III Rzeszy, mimo oficjalnego zapewniania społeczeństwa że „nie oddamy nawet guzika.”

Wyrazem tego jest opinia marszałka Rydza-Śmigłego jaką przedstawił w marcu 1939 roku generalicji: „Wobec przygniatającej przewagi sił i

położenia, jaką nieprzyjaciel będzie miał nad nami, nie będziemy mieli żadnych szans załamania jego głównych sił SAMODZIELNIE”

Wobec gwałtownie narastającego napięcia w stosunkach międzynarodowych wiosną 1939 roku, postanowiono, że po udzieleniu Polsce gwarancji politycznych, a później i wojskowych przez Wielką Brytanię, najważniejszym zadaniem było ożywienie i skonkretyzowanie sojuszu polsko – francuskiego. Podpisana umowa do konwencji wojskowej stanowiła że: „Polska i Francja zobowiązują się wzajemnie do udzielenia sobie NATYCHMIAST całej pomocy i wsparcia do jakiej są zdolne, przeciwko każdemu zagrożeniu, które by dotyczyło ich spraw żywotnych” Zgodnie z tym rząd francuski zobowiązał się, że w przypadku agresji na Polskę, że Francuzi „rozpoczną działania automatycznie.” Znaczyło to, że francuskie lotnictwo miało uderzyć „natychmiast”, wojska lądowe natomiast trzeciego dnia po ogłoszeniu mobilizacji powinny ruszyć do ofensywy „o celach ograniczonych”, a piętnastego – „rozwinąć „działania ofensywne głównymi siłami.” Francuzi obiecywali skierowanie do działań na Zachodzie 40 dywizji. Natomiast Brytyjczycy zapewnili słowami gen. Edwarda Claytona, że „w wypadku działań niemieckich przeciwko polskim miastom i ludności cywilnej Anglia jest gotowa dokonać odwetu na Niemcach”

Obietnice sojuszników wpłynęły na polski plan wojny, który zakładał prowadzenie działań opóźniających na wszystkich granicach i czekanie na ofensywę na Zachodzie. Stąd i rozmieszczenie polskiej Armii nie było najlepsze i nie odpowiadało zasadom sztuki operacyjnej polegającym na zasadzie ekonomii sił, które powinny być rozmieszczone na spodziewanych głównych kierunkach uderzenia niemieckiego. A te uderzenia miały nastąpić od południa ze Śląska i od północy z Pomorza i Prus Wschodnich. Wehrmacht nie zaatakował Polski od zachodu, stąd silna Armia „Poznań” gen. Tadeusza Kutrzeby pozostała początkowo bezczynna.

Rzecz jednak w tym, że intencje zarówno Francuzów, jak i Brytyjczyków nie były szczere: szło im tylko na umocnieniu za wszelką cenę Polski w oporze przeciwko Hitlerowi. Wcześniej na poufnych naradach ustalono, że wojska brytyjskie i francuskie przyjmą na froncie zachodnim taktykę defensywną. W konsekwencji 12 września w Abbeville sojusznicza Najwyższa Rada Wojenna postanowiła zaniechać wszelkich działań ofensywnych. Sojusznicy znali już treść tajnego protokołu do paktu Ribbentrop – Mołotow przekazanego Amerykanom przez niemieckiego dyplomatę, antynazistę Hansa von Herwartha. Los Polski został więc przesądzony.

Na wiele spraw zaistniałych przed wybuchem wojny i podczas jej trwania strona polska nie miała większego wpływu i miały one charakter obiektywny. Ale popełniono sporo błędów, także personalnych. Na

dowódców związków operacyjnych marszałek Śmigły wyznaczył generałów, którzy nie mieli do tego kompetencji. Gen. dyw. Stefan Dąb-Biernacki objął dowództwo jedyne go odwodu strategicznego Naczelnego Wodza: silnej Armii „Prusy” Wskutek nieudolnego dowodzenia doprowadził do unicestwienia swojej armii w bitwie pod Tomaszowem. O dziwo, marszałek Śmigły zamierzał powierzyć mu kolejne odpowiedzialne stanowisko. Już na uchodźstwie gen. Sikorski doprowadził do degradacji do stopnia szeregowca Dąb-Biernackiego i skazania go przez sąd wojskowy na więzienie. Kolejny przykład to dowódca Armii „Łódź” gen. dyw. Juliusz Rómmel, który w niewyjaśnionych okolicznościach porzucił swoją armię i znalazł się w Warszawie, gdzie otrzymał nominację na dowódcę... Armii „Warszawa”. Po wojnie, po zwolnieniu z niemieckiej niewoli wrócił do Polski i zgłosił się do nowego Wojska Polskiego, w którym na krótko został Inspektorem Kawalerii. Nie popisali się również dowódcy Armii „Karpaty”, „Pomorze” i „Modlin”

Najbardziej zasłużyli się generałowie: Wacław Stachewicz – szef Sztabu Głównego, Tadeusz Kutrzeba, Franciszek Kleeberg, Wiktor Thommee, Walerian Czuma, Antoni Szyling i inni. Trzeba też pamiętać o 5 generałach, dowódcach dywizji i brygad poległych na polu chwały: Mikołaju Bołtuciu, Stanisławie Grzmot-Skotnickim, Józefie Kustroniu, Franciszku Władzie i o Józefie Olszynie -Wilczyńskim, dowódcy Okręgu Korpusu w Grodnie, zamordowanego przez Sowietów pod Sopoćkiniami.

Dużym błędem było także nie wykorzystanie przez marszałka Rydza Śmigłego gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego (chyba ze względów ambicjonalnych), który zameldował się do służby.

Kiedy wreszcie Naczelnny Wódz powierzył mu stanowisko dowódcy Frontu Południowego, Sosnkowski spisał się znakomicie. Zignorowano także gotowość gen. dyw. Władysława Sikorskiego do udziału w kampanii.

Wiadomo jak to się wszystko skończyło. Niemiecki „Blitzkrieg”, czyli nowatorski sposób działań zastosowany przez Wehrmacht wytyczył przebieg całej kampanii. Niemożność dłuższego utrzymywania frontu powodował, że wojna stała się swoistym wyścigiem między silnikami niemieckich czołgów i ciężarówek a nogami coraz bardziej znużonych, dochodzących do kresu wytrzymałości fizycznej i psychicznej polskich piechurów. Tragiczną sytuację pogłębiła jeszcze Luftwaffe, która bezkarnie panowała w powietrzu.

W zaistniałej sytuacji polityczno- militarnej w 1939 roku, Polska tej kampanii wygrać nie mogła. A czy mogła uniknąć agresji ? Prawdopodobnie tak. W 1938 roku Joachim von Ribbentrop namawiał do przystąpienia Polski do paktu antykominternowskiego, a dowodem „lojalności” miała być zgoda na przyłączenia Gdańska do III Rzeszy i połączenia Niemiec z Prusami Wsch. eksterytorialną autostradą przez

polskie Pomorze. W styczniu ponowił te propozycje sam Hitler w Berchtesgaden, podczas spotkania z polskim ministrem spraw zagranicznych. Oznaczało to wasalizację Polski i włączenie jej do niemieckiej strefy wpływów. Ustami ministra Józefa Becka Polska powiedziała zdecydowanie- NIE ! Dlatego doszło do niemieckiej agresji. Mimo przegranej kampanii, Polska nigdy nie podpisała aktu kapitulacji. Na uchodźstwie działał polski rząd, a Polskie Siły Zbrojne prowadziły dalsze walki z wrogiem na lądzie, morzu i powietrzu. A w 1945 roku Polska formalnie znalazła się w obozie zwycięzców.

Marek Skolimowski

#### Literatura:

1. Moczulski L.: Wojna Polska, Poznań 1972
2. Ratajczyk L.: Historia wojskowości polskiej, Warszawa 1975
3. Żaryn J. I M.: Rok 1939. Od beztroski do tragedii, Warszawa 2019
4. Wieczorkiewicz P.P.: Kampania 1939 roku, Warszawa 2001